

ANTONI CZUBIŃSKI: *Stanowisko Socjaldemokracji niemieckiej wobec polityki kolonialnej II Rzeszy w latach 1876—1914*. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Prace Wydziału Filozoficzno-Historycznego. Seria: Historia nr 12. Poznań 1966, 323 ss.

Praca Czubińskiego ma wielkie znaczenie zarówno naukowe, jak i polityczne. Dotyczy bowiem jednocześnie kwestii niemieckiej i ważnego odcinka dziejów światowego ruchu robotniczego. Niemiecka Socjaldemokracja uchodziła przed I wojną światową za najpotężniejszą partię robotniczą w świecie. Co więcej — w porównaniu z ruchem robotniczym we Francji, Wielkiej Brytanii lub Ameryce — była ona stosunkowo najwierniejsza nauce Engelsa i Marksa. Na tym tle swoistym paradoksem jest fakt, że jej właśnie Engels i Marks poświęcili najwięcej krytyki. Do dziś dzieje ruchu robotniczego przed I wojną światową studiuje się głównie na przykładzie niemieckiej Socjaldemokracji.

Czubiński pisze o kwestiach ideologii ruchu robotniczego bardzo śmiało. Czytelnik dowiaduje się np. od niego u nas prawie nieznanych szczegółów dotyczących opublikowania marksowskiej *Krytyki programu gotajskiego* i dezaprobaty kierownictwa Socjaldemokracji wobec tej pracy. Program erfurcki 1891 r., tak często krytykowany za kompromisowość, Czubiński ocenia jako rewolucyjny, wskazując, że opierał się on na marksowskiej koncepcji powstania społeczeństwa socjalistycznego w rezultacie polaryzacji społeczeństwa kapitalistycznego, względnej i bezwzględnej pauperyzacji klasy robotniczej. Z drugiej strony program erfurcki nie mówił wyraźnie o obaleniu monarchii i kapitalizmu w drodze rewolucji. Publiczne sformułowanie takiego programu musiały bowiem pociągnąć ponowną delegalizację Socjaldemokracji. Tym samym jednak dotykany samej istoty dylematu, wobec jakiego stała niemiecka Socjaldemokracja jako stronnictwo legalne.

Ogólnie biorąc Socjaldemokracja była najbardziej nieprzejednana w swej krytyce stosunków wewnętrznych Rzeszy, natomiast względnie pojednawcza w dziedzinie polityki zagranicznej. Krytykując różne aspekty tej polityki, podkreślała zawsze, że gotowa jest bronić żywotnych interesów narodu niemieckiego. Wielką zasługą Czubińskiego jest, że zwrócił uwagę na niezmiernie trudną kwestię kolonializmu w procesie tworzenia się nurtu pojednawczego w szeregach Socjaldemokracji. Omówił on wpływ tej kwestii zarówno na taktykę, jak i ideologię Socjaldemokracji.

Praca Czubińskiego oparta jest prawie wyłącznie na materiałach publikowanych, źródła bowiem archiwalne do tego tematu niemal nie istnieją. Wielką pomocą była dla autora obfita literatura na temat zagadnienia kolonializmu w Niemczech. Liczne prace ukazały się m. in. w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

We wstępie autor omawia ogólnie ekspansję kolonialną Niemiec w latach 1876—1914, w poszczególnych zaś rozdziałach stanowisko Socjaldemokracji wobec tej kwestii w latach 1876—1890, 1890—1903, 1904—1910, wreszcie 1911—1914. Książka zawiera indeks nazwisk, indeks nazw geograficznych oraz streszczenia w językach rosyjskim i niemieckim.

Krytykując w zasadzie ekspansję imperialistyczną Socjaldemokracja miała w dziedzinie kolonialnej utrudnione zadanie przede wszystkim z powodu dwóch okoliczności. Pierwszą z nich był fakt, że — jak to później podkreślił Lenin — niemieckie posiadłości kolonialne były znacznie mniejsze i mniej wartościowe niż posiadłości innych państw nie wyłączając państw małych, jak Portugalia, Holandia lub Belgia. Przed wybuchem wojny światowej posiadłości niemieckie wynosiły zaledwie 2 957 120 km² z ludnością około 13 584 500. Czubiński podkreśla w ślad za Socjaldemokracją niski udział tych kolonii w handlu zagranicznym Niemiec, odpie-
rajac argument o konieczności posiadania kolonii ze względów gospodarczych. Tym-

czasem wzrost francuskiego imperium kolonialnego był znacznie szybszy niż niemieckiego. W 1870 r. Francja miała kolonie zamorskie wielkością 0,7 mln km² z ludnością około 6 mln, a w 1913 r. aż 10 mln km² z ludnością około 46 mln. Imperium brytyjskie, wraz z dominiami, obejmowało w 1913 r. około 35 mln km². Na tym tle żądanie dorównania innym było w Niemczech bardzo rozpowszechnione i opozycja przeciw temu nie była łatwa.

Drugim ważnym faktem było powszechne w ówczesnej Europie przekonanie, że panowanie nad Azją i Afryką przynosi tym obszarom nie tylko rozwój gospodarczy, ale i kulturalny. Zwalczanie tego poglądu było dla socjaldemokratów szczególnie trudne. Ówczesnie bowiem w całym ruchu robotniczym panował pogląd, że warunkiem rewolucji i rozwoju społeczeństwa socjalistycznego jest osiągnięcie przez dany kraj wysokiego poziomu uprzemysłowienia. Stąd socjaldemokrata mógł łatwo krytykować panowanie kolonialne zarzucając mu, że nie przyczynia się lub przyczynia za słabo do uprzemysłowienia kolonii, ale trudno mu było zalecać pozostawienie plemion i narodów afrykańskich i azjatyckich na ich stosunkowo niskim poziomie rozwoju gospodarczego i społecznego. Stąd bardzo wczesnie rewizjoniści z Bernsteinem na czele przeszli do aprobaty a nawet gloryfikacji systemu kolonialnego. Jak skomplikowana była ta sprawa dla socjaldemokratów, dowodzi fakt, że nawet Bebel uznał, iż kolonializm nie zawsze musi być szkodliwy.

Sformułowanie jasnej doktryny w kwestii kolonialnej było utrudnione faktem, że — jak podkreśla Czubiński — socjaldemokraci nie posiadali wyczerpującej definicji imperializmu jako ostatniego stadium kapitalizmu, jaką dał dopiero Lenin. Natomiast Engels i Marks zjawiska tego znać nie mogli. Wypowiedzi ich w kwestii kolonialnej mogły stanowić pobudkę do różnych interpretacji. Kolonializm w jego wczesnym stadium (wiek XV—XVIII) aprobowali jako istotny czynnik w procesie pierwotnej akumulacji kapitału. Natomiast kolonializm sobie współczesny potępiali, skłaniając się jednak do poglądu, że wyzwolenie ludów kolonialnych nastąpi głównie w rezultacie rewolucji socjalistycznej w rozwiniętych krajach kapitalistycznych. Myśl, że imperializm zostanie podważony przez walkę narodowyzwoleńczą w samych koloniach, pochodziła dopiero od Lenina.

Praca Czubińskiego zawiera bogaty materiał faktograficzny i ciekawe spostrzeżenia (np. trafna analiza wyborów 1907 r. wbrew płytkim ocenom rozpowszechnionym w historiografii). Niemniej są w niej też dość liczne pomyłki, pochodzące głównie — jak się wydaje — z niestarannej korekty. I tak Rzesza wprowadziła protekcjonizm celny nie w 1878, lecz 1879 r. (ss. 13 i 94). Na s. 96 autor pomylił nazwy różnych stronnictw lewicowoliberalnych. Z Partii Wolnomyślnej w 1893 r. nie oderwała się bynajmniej „Niemiecka Partia Wolnomyślna”, natomiast wspomniana Partia Wolnomyślna (oczywiście Niemiecka) rozpadła się na bardziej prawicowe Zjednoczenie Wolnomyślne (*Freisinnige Vereinigung*, dawni secesjoniści z Partii Narodowoliberalnej) i lewicową Wolnomyślną Partię Ludową (*Freisinnige Volkspartei*). Na s. 108 autor pisze, że na przeszkodzie wprowadzeniu w życie ustawy antysocjalistycznej 1894 r. stanął tylko opór organizacji robotniczych. Tymczasem projekt tej ustawy odrzucił *Reichstag* 11 V 1895 r. Na s. 297 czytamy „Fryderyk Wilhelm-Kurfürst Brandenburski” zamiast elektor brandenburski, na s. 303 jest R. Spahn zamiast P.(eter) Spahn; tamże powinno być Solf — sekretarz kolonii Rzeszy, zamiast „przedstawiciel administracji kolonialnej”. Waldersee był szefem sztabu w latach 1888—1891, a nie tylko przez jeden rok (s. 304). Wilhelm II był rzeczywiście królem Prus, ale nie był cesarzem Niemiec (*Kaiser von Deutschland*), lecz cesarzem niemieckim (*Deutscher Kaiser*) (s. 304).

Jerzy Krasuski